Rok III. Tarnów, dnia 29 grudnia 1935 r. Nr. 52

KRÓLUJ NAM CHRYSTE!

Dodatek dla dzieci

Idźmy wszyscy do stajenki...



Śpiewał Ci kiedyś na niebiosach
Harf złotostrunnych chór.
Służyli Tobie Aniołowie
W szeleście białych piór.

Dziś wiatr Ci jeno gra, Malutki,
W podartej strzesze gra,
A w pieśni łkają wszystkie smutki,
Ile ich ziemia ma...

Kiedyś — o Jezu Ukochany,
Świat cały, każdy byt
Opromieniałeś bóstwem Twojem
W różano-złoty świt.

A dziś — oczęta, zalęknione
O zmierzchu widmem mar,
Gonią pobladły cień księżyca
Z poza chróścianych szpar.

Nie bój się, Jezu malusieńki,
Ciemności grubych plam.
Idziemy wszyscy do stajenki,
Ażebyś nie był sam.

M. Ś.

Dwa świadectwa.

...Jednak sprawdziły się obawy, myślała Zosia rozżalona i spieszyła do domu szybko, by nie spotkać się z koleżankami. Z oczu jej leciały łzy, choć świadectwo otrzymała dobre, nawet bardzo dobre, ale były jeszcze lepsze w klasie i dlatego Zosia płakała...

— Niema sprawiedliwości na świecie — pocieszyła się po raz dziesiąty i weszła do domu. Z niechęcią podała matce świadectwo. Zaniepokoiła się mamusia widokiem zapłakanej córki. Ale uśmiechnęła się przy czytaniu świadectwa i ucałowała Zosię w czoło. Wtedy dziewczynka przytuliła się do matki i zaczęła znowu płakać.

— Co ci, dziecino!

...Bo Jadźka ma lepsze świadectwo, a ona umie mniej ode mnie. Ja się tak uczyłam, chciałam być pierwszą w klasie...

— Zosiu, nie wiem, czy mi uwierzysz, ale wiedz, że ja cię jeszcze więcej kocham, jeśli nie jesteś pierwszą. Kocham taką moją małą dziewczynkę. Nie żałuj Jadzi, niech i ona się cieszy. Nie wiesz, jakie ma w domu warunki. Może jej często smutno...

— — — — — — — —

Ojciec Jadzi szedł powoli po schodach na piętro. Długa praca dawała mu się już we znaki. W milczeniu zdejmował z siebie palto. Wtem drzwi pokoju się otwarły i wybiegła z nich Jadzia ze świadectwem w ręku: Tatusiu, już jest! Ucałował swoją najstarszą pociechę długo i serdecznie i czytał uważnie świadectwo.

— Tatusiu, ja się nie chwalę, zaczęła mówić Jadzia, lecz ono jest jedno z najlepszych w klasie. A u nas to każda z dziewczynek coś za świadectwo dostaje... Ojciec zobaczył łzy w oczach dziewczynki i zrobiło mu się bardzo przykro. Jadziu, nie płacz, prosił, przecież wiesz, córuchno, gdybym mógł... Moja Jadziuniu, jabym wszystko oddał, żebyś nie była smutna... Uśmiechnęła się więc Jadzia, ucałowała ojca w rękę i pobiegła do rozkrzyczanej gromadki dziecięcej, z którą niania nie mogła sobie dać rady.

— — — — — — — —

Krótkie dni feryj zimowych mijały szybko.

Śnieg padał miękkiemi, wielkiemi płatami, gdy Zosia szła z saneczkami do Jadzi. Przyrzekła mamusi, że w każdym dniu zrobi coś dobrego. Dziś postanowiła wziąć Jadzię z sobą na sanki, właśnie dlatego Jadzię, że czuła do niej żal... Przez drzwi usłyszała gwar i śmiech wielu głosików dziecięcych. Zapukała nieśmiało i weszła. Zobaczyła Jadzię, stojącą przy miednicy, pełnej mydlin, a obok Jadzi małe, jasne główki jej rodzeństwa.

— Zosiu, co ty tu robisz!

— Przyszłam cię odwiedzić.

— A ja piorę sukienkę Halusi, bo powalała i otrzymałaby porządną burę od niani. Zosiu, jak to dobrze, żeś przyszła. Rozbierz się, zapoznaj się z małemi, a ja tymczasem skończę prać.

Po chwili znajomość była zawarta. Wesołą zabawę przerwał tatuś, który pomógł się Jadzi ubrać ciepło, żeby jej nie było zimno na sankach.

Po chwili dziewczynki zjeżdżały sankami z góry... i drapały się z powrotem po śliskiej drodze pod górę A Jadzia opowiadała wesoło, jak pomaga tatusiowi w wychowaniu rodzeństwa, jak te małe pociechy bawi i uczy... Zosia przeczuła jednak, że Jadzi musi być nieraz bardzo ciężko, że nie ma czasu na naukę... Jak to dobrze, myślała, że choć świadectwo miała dobre za te wszystkie trudy. Uśmiechnęła się Zosia, aż Jadzia zapytała ją zdziwiona: O czem myślisz, Zocho?

— O tem, że jest sprawiedliwość na świecie. Tylko jej szukać i znaleźć nie umiemy.

Jasne słońce zaśmiało się tysiącem gwiazdek na śniegu... r.

Jak postanowiliśmy uczcić Jubileusz Ojca św. Piusa X.

(Dokończenie).

I oto teraz widzimy Józia, już jako kleryka, pochylonego nad książkami; pierwszy w nauce — pierwszy w pobożności — zwraca na siebie uwagę profesorów, którzy go kochają i cenią. Wreszcie spełniły się marzenia małego Beppa — kleryk Józef Sarto został wyświęcony na kapłana w 23 roku życia.

Kolejno pracuje przez szereg lat, jako skromny i gorliwy wikarjusz — 9 lat jest proboszczem. Cechuje go zawsze wielkie miłosierdzie dla ubogich. Tak wszystko im rozdawał, że często sam nie miał bielizny i ubrania.

Pewnego razu prosił go ktoś o wsparcie.

„Pieniędzy nie mam — odrzekł — ale weźcie sobie moją pszenicę".

Świadek tej sceny pisze, że zaciekawiony poszedł przekonać się, co proboszcz sobie zostawił — pokazało się, że w kącie śpiżarni było tylko trochę grochu.

„A co dla was zostanie?"

„Bóg o mnie nie zapomni".

Takim był ks. Sarto do końca życia.

Kolejno ks. Sarto zostaje konsekrowany na biskupa, którym był też przez 9 lat, a wreszcie Ojciec św. mianuje go kardynałem i patrjarchą Wenecji.

Jadąc do Rzymu po kapelusz kardynalski, zabiera ze sobą swą staruszkę matkę, biedną, prostą wieśniaczkę. Co to za szczęście było dla biednej niewiasty! „Jadę do Rzymu — z kim? może ze skromnym wikarjuszem albo samym proboszczem? Nie — w towarzystwie syna kardynała, który swoje stanowisko zawdzięczał tylko własnej cnocie i pracy". Kardynał nie wstydzi się swego ubogiego pochodzenia, przedstawia swą ubogą matkę papieżowi Leonowi XIII, który jej winszuje syna kardynała. Nie doczekała się zacna matka obioru syna na papieża, umarła po siedmiomiesięcznym pobycie w Rzymie.

Po śmierci Leona XIII zebrali się kardynałowie na obiór nowego papieża. Podczas konklawe[1]) kardynał Sarto otrzymał przeważającą ilość głosów.

„Czy przyjmujesz wybór?" — spytał go kardynał dziekan.

A on podniósł twarz, zalaną łzami i rzekł:

1) Wybór nowego papieża.

„Jeżeli ten kielich nie może być ode mnie odjęty, niech się dzieje wola Boża".

„Jakie imię przyjmujesz?"

„Pius X" — odpowiedział nowy namiestnik Chrystusowy.

Hasłem pracy nowego papieża było: „Wszystko odnowić w Chrystusie".

Z tem hasłem szedł on do pracy już jako wikarjusz, proboszcz i biskup.

Pius X zrozumiał, że tylko Eucharystyczny Jezus może usunąć zło i dźwignąć świat z upadku.

— Dlatego zapewne ogłosił te encykliki, o których nam pani mówiła — zauważył Boguś.

— Tak, dobrześ powiedział chłopczyku.

— I dlatego nazywa się Papieżem Eucharystji — dokończyła Helenka.

Umarł w roku 1914, po 11-tu latach rządów, na samym początku wielkiej wojny, błogosławiąc światu na pokój. A dziś w Rzymie przy jego grobie modlą się liczne rzesze ludu i zewsząd nadchodzą prośby do Stolicy Świętej o wyniesienie na ołtarze świątobliwego Papieża. Za jego przyczyną dzieją się cuda, spływają wielkie łaski. —

Pani skończyła — a dzieciom się zdawało, że widzą przed sobą uśmiechniętą, słodką twarz Zastępcy Pana Jezusa, który, wskazując białą Hostję, mówi:

„Dajcie dziatkom Jezusa, żyjącego w białej Hostji. Niech On będzie ich pokarmem od najwcześniejszych lat".

Wreszcie milczenie przerwała rezolutna Kazia.

— Możebyśmy uczciły Jubileusz Papieża Eucharystji?

— Ale jak? —

— Ja już wiem! — oświadczył Mirek.

— Słuchamy! —

— Przez cały styczeń jedno z nas codziennie przystąpi do Komunji św. —

— Ja myślę — rzekła Danka — żeby urządzić w styczniu oprócz miesięcznej Komunji drugą, wspólną Komunję św. —

— Możeby tak jeszcze zrobić akademję i całą szkołę na nią zaprosić.

— Bardzo dobry pomysł — odpowiedziała pani.

— Teraz cała szkoła pozna, pokocha i spełni pragnienie Papieża Eucharystji — cieszyły się dzieci.

— — — — — — — —

Pomyślcie o tej rocznicy i w waszej Krucjacie.

(Orędowniczek).

Dbajmy o ptaszki.

Dziatwo, wspomnij przy igraszkach
O tych biednych, małych ptaszkach,
Które dręczy głód!

Okruszynę chleba małą
Rzuć zgłodniałym ręką śmiałą
Na śnieg i na lód!

A ten ptaszek wdzięczny, mały
Za to, żeście mu nie dały
Umrzeć z głodu w mróz,

Będzie co dnia za was, dzieci,
Gdy do Boga z piosnką wzleci,
Modlitewkę niósł!

Genowefa Gryszówka.